Nr. 137. We Lwowie Sroda dnia 18. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwo[wie]

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac M[arjacki] liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we W[iedniu] ... Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, L[ipsku] Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasen[stein] et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. M[osse] w Warszawie Riechman et Frendler, [biuro] anonsów w Paryżu C. Adam rue des S[a]int Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

†

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz

zmarł d. 16. tm. przed godz. 9. wieczorem. Smutna wiadomość obiegła wnet Kraków i cały kraj nasz, tracący w zmarłym wiernego syna, dzielnego i wytrwałego rzecznika jego dobra i obywatela rzadkiej cnoty, prawości i nieskazitelnego charakteru.

I znowu zawrze się mogiła nad jednym z najdzielniejszych synów naszej ojczyzny, nad wybrańcem narodu, którego całe życie poświęcone było pracy dla wkrzeszenia jego bytu i praw...

Mogiła skryje na wieki dzielnego szermierza — ale w sercach współbraci pozostanie wieczna o nim pamięć, nie zatrze się nigdy wiara w lepszą przyszłość, bo praca takich jak on szermierzy, to najpewniejsza do niej droga...

Bliższe szczegóły z życia dra Zyblikiewicza podajemy na drugiej stronicy.

Francuskie przesilenie gabinetowe.

Lwów 17. maja.

Republika francuska nie ma szczęścia ze swemi Ministerstwami. Gabinety zmieniają się tam z kalejdeskopową szybkością. Wszystkie osobistości mające jakiekolwiek znaczenie polityczne we Francji stały już po kolei u steru rządów, ale żadnej z nich nie udało się stworzyć silnej i trwałej pozycji — każdej ledwie kilkumiesięczny żywot przypadł w udziale.

Obecny gabinet Gobleta, który z wielką tylko trudnością po niezwykle długiem przesileniu udało się złożyć, znajduje się w chwili obecnej w przededniu — przesilenia. Smutny ten fakt nie jest niespodzianym. Pan Goblet przyszedł do steru w braku innej osobistości, któraby była skłonną do objęcia misji złożenia gabinetu. Wszyscy zasłużeni [illegible] spróbowali już przedtem swych sił — ale bezskutecznie. Nie więc dziwnego, że po ustąpieniu pana Freycineta, prezydent Rzeczypospolitej, otrzymawszy zewsząd odmowne odpowiedzi i spotkawszy się wszędzie z kategorycznym oporem musiał się uciec wreszcie do — Gobleta.

Gabinet nowy nie odznaczał się wybitnemi nazwiskami, najważniejsza teka Ministerstwa spraw zewnętrznych spoczęła w rękach byłego urzędnika ministerjalnego. Republikańskie frakcje Izby zrozumiały chwilowo przykrą sytuację i zdobyły się na bierne zachowanie się w obec nowego Rządu, obiecując — nie robić mu trudności. Że taki stan rzeczy długo trwać nie mógł, o tem wiedziano w tej samej chwili, w której się pan Goblet ze swem Ministerstwem po raz pierwszy przedstawił Izbie deputowanych. Przewidywania ziściły się prędzej aniżeli się może spodziewano. Nieznośne stosunki frakcyjne w Izbie, nadmierna ilość odcieni i stronnictw parlamentarnych, z których każde dąży do urzeczywistnienia i przeprowadzenia swego wrzekomego programu i do wyłącznego dzierżenia władzy, wykluczając w ten sposób wszelkie stałe porozumienie i trwałe kompromisy, doprowadziły do tego, że żywot gabinetów liczy się na miesiące. Doświadczenie to zrobił na sobie teraz także Goblet.

Przyszłoroczny budżet jego ministra finansów nie potrafił uzyskać aprobaty komisji budżetowej. Oszczędności proponowane przez kanclerza Skarbu pana Dauphina wynoszą tylko trzynaście miljonów. Komisja domaga się kategorycznie zaprowadzenia równowagi budżetowej nie przez nowe pożyczki i nie przez operacje finansowe, ale przez oszczędności i uchwaliła przedłożyć Izbie deputowanych, aby ta z uwagi, że proponowane w preliminarzu budżetowym na rok 1888 oszczędności nie są dostateczne, wezwała Rząd, aby z nowemi wystąpił przedłożeniami. Pan Goblet i jego minister Skarbu oświadczają, że nie są wstanie nowych wyszukać oszczędności.

Przesilenie istnieje więc w całej pełni. Pisma różnych odcieni traktują je już jako aktualne, mimo że pełna Izba nie wyraziła jeszcze swego zapatrywania. Jakiem ono będzie, trudno w tej chwili orzec. Biorąc rzecz objektywnie, przyznać należy, że tak Ministerstwo jakoteż deputowani znajdują się w przykrem położeniu. Kraj nie chce nowych znosić ciężarów i domaga się koniecznie ulg podatkowych, a deputowani muszą temu zapatrywaniu dać wyraz. Rząd nie mogąc zaprowadzać oszczędności w tej rubryce, która największe pochłania ofiary, stoi bezsilny i bezradny w obec tego żądania.

Charakter, jaki jednak przybrało przesilenie, zdaje się wskazywać na to, że głównym powodem przesilenia nie są li względy oszczędnościowe i ekonomiczne. Drobne frakcje parlamentarne mają rozmaite ambicje polityczne, których rychlejszego urzeczywistnienia spodziewają się w razie zmiany gabinetu. Nie myślimy naturalnie zapuszczać się w kombinacje, co się stanie w razie gdyby Izba deputowanych oświadczyła się za wnioskiem komisyjnym i w ten sposób spowodowała ostateczny wynik przesilenia. W obec braku skonsolidowanej i jednolitej większości parlamentarnej, w obec braku wybitnej osobistości, któraby była w stanie skupić około siebie rozbite odłamy republikańskie, wszelkie kombinacje byłyby dowolnym wymysłem, nie opartym na żadnej pozytywnej i realnej podstawie. W tej chwili nie znamy żadnego polityka francuskiego, któryby z jaką taką gwarancją trwałości mógł stanąć u steru ewentualnego gabinetu.

Szesnaście lat rządów republikańskich do niezbyt pomyślnych doprowadziły rezultatów. Takiego zużycia najwybitniejszych i najlepszych sił żadne państwo nie wykazuje. Na czyją to korzyść wychodzi, nie jest dla nikogo, nawet dla samych Francuzów, tajemnicą. Ostatnie wybory do Parlamentu smutnem mogą być dla republikanów doświadczeniem i przekonać ich, że jedynym środkiem przeciw nadmiernemu niszczeniu sił politycznych i jedynym sposobem utrzymania obecnej formy Rządu byłoby złączenie drobnych i zawistnych frakcyj parlamentarnych w jedną wielką potężną falangę republikańską. Tylko w takim razie możnaby się spodziewać, że Francja zajmie w Europie należne jej stanowisko.

Prusy grożą Rosji odbudowaniem Polski.

Dzienniki półurzędowe pruskie i korespondenci dyplomatyczni do dzienników niemieckich, wychodzących po za granicami Prus, nie zaprzestają pomagać usilowaniom dyplomacji niemieckiej i księcia Bismarka, aby usunąć złe usposobienie w Rosji dla Niemiec i nie dopuścić zbliżenia się Rosji do Francji. To dążenie tchnie także z każdego słowa artykułu, zamieszczonego w numerze z 13go bież. mies. *Allgemeine Ztg.*, zwanej dawniej *Augsburską*, a która wychodzi teraz w Monachjum.

Artykuł ten straszy Rosję Polską, jeśli się ośmieli zerwać przyjazne stosunki z Niemcami. Przytoczymy tu treść i ważniejsze ustępy tego artykułu, pełnego fałszu w twierdzeniach o wzrastającej groźnej agitacji polskiej w Poznańskiem, Galicji i Królestwie.

Autor tego artykułu przyznaje na wstępie, że *Nordd. Allgem. Ztg.* wyjawiając, kto dał początek do zajęcia Bosnji przez Austrję, miała na celu przywrócenie przyjacielskich stosunków między Prusami i Rosją i utrzymanie pokoju, i tak dalej pisze: „Gdy *Norddeutsche Allg. Ztg.* ogłaszała ten artykuł, równocześnie pruski minister Puttkammer odsłonił w pruskiej Izbie deputowanych drugą stronę tej sprawy utrzymania przyjacielskich stosunków Prus z Rosją. Tak dla Prus, jak dla Rosji ważnem jest oświadczenie ministra, iż polska agitacja wzrasta i w mieszczaństwie i w obywatelstwie ziemskiem w Poznańskiem. Ważnem jest także, nietylko dla Prus, ale i dla Rosji, twierdzenie, a raczej obawa, wypowiedziana przez ministra, iż ani niemiecka własność ziemska, ani Kościół ewangelicki nie są dość silne, aby skutecznie działać przeciw agitacji polskiej w Poznańskiem“. — Dalej twierdzi autor artykułu w *Allgemeine Zeitung* iż „w Królestwie Polskiem wzmaga się duch narodowy i że wzburzenie umysłów w Galicji nie było nigdy tak silne, jak teraz“. (!!!) „Rząd austrjacki z największem wysileniem zdołał powstrzymać demonstrację przy pogrzebie Kraszewskiego, która miała się zmienić w wielką manifestację narodową. Śpiewano pieśni narodowe i przypominano sobie walkę o wolność. Nadzieja w Polakach wzmogła się w skutek oczekiwania wielkiej wojny europejskiej, w której ma być porachunek z Rosją. — Tak zwanego „ruchu panslawistycznego“ w Słowiańszczyźnie południowej nie można nawet porównywać z siłą polskiej agitacji — przynajmniej o ile z t ą d można o tem sądzić. Ruch panslawistyczny proteguje Rosja, agitacja zaś polska zwrócona jest wprost przeciwko rosyjskiej przemocy (*Gewaltherrschaft*).

„Dla Niemiec i dla Austrji ruch rewolucyjny polski w Poznaniu i w Galicji zrządzał i zrządzać może kłopot tylko l o k a l n y. A nawet Polacy w Galicji starają się codziennie dawać dowody swej lojalności dla Austrji, obok tego zaś nie żenują się pod płaszczem tej lojalności zyskiwać coraz nowe zdobycze narodowe. Jakiekolwiekby kto miał zdanie o tych zdobyczach narodowych i o tej lojalności Polaków względem Austrji, musi przyznać fakt, że Polacy w ten sposób w ostatnim lat dziesiątku do państwa austrjackiego przylgnęli, że nie można nawet myśleć o ich odłączeniu. Całe dziennikarstwo galicyjskie źle nawet przyjęło propozycję Knotza i Schönerera co do oddzielenia Galicji pod względem administracyjnym. Słowem ruch narodowy polski nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa dla Austrji.

„Ale inne jest położenie Rosji względem Polaków. Zresztą stosunki Niemiec z Polakami są daleko dawniejsze, aniżeli z Rosją. Walka Polski z Niemcami toczy się dawno i rozstrzygła się na korzyść Niemiec. W Rosji, gdzie występuje stara polska cywilizacja przeciw daleko młodszej „moskiewskiej kulturze“, żywioł religijny ma wielkie znaczenie.

„Polacy w Poznańskiem i w Galicji, mówiąc o przywróceniu Polski, rozumieją pod tym wyrazem nie tak wyswobodzenie siebie z pod panowania niemieckiego, jak raczej wyswobodzenie swoich braci z pod jarzma rosyjskiego. Przeciwko powstaniom polskim w części Polski, będącej pod panowaniem rosyjskiem, musiała zawsze Rosja szukać pomocy w postawie i postępowaniu państw niemieckich. Teraz Rosja musi więcej jeszcze dbać o tę pomoc, niż dawniej. Zuchwalstwem więc jest i szaleństwem, gdy „partja wielkorosyjska“ Katkowa pcha Rosję do działania na Półwyspie Bałkańskim, kiedy w Polsce agitacja narodowa jest coraz żywsza, a państwa niemieckie z coraz większą obojętnością spoglądają na swego dawnego sprzymierzeńca. Przypuścić chyba musimy, że to rzucanie się Katkowa jest tylko manewrem rozpaczliwym, aby wlać w świat przekonanie o potędze i wpływie Rosji. Równocześnie zaś stara się odwrócić uwagę świata od Polski, która jest piętą Achillesa dla Rosji, i utrzymać Europę w ciągłym niepokoju, aby z tego Rosja wyciągnęła korzyści.

„Najsilniejsza broń, jaką ma Rosja, to jest prawosławie, okazało się bezsilne względem Polski. Nad dolnym Dunajem Rosja stara się tę broń wzmocnić jeszcze rewolucyjnym panslawizmem. Ale ani tu, ani tam nie zdoła przemódz falangi latynizmu. Podczas tego wzburzenia, w które popadł świat słowiański wskutek panslawistycznych nurtowań, ma być zbawieniem dla rosyjskiego carstwa związek jego z republikańską Francją! Dla miłości Francji chcą poświęcić dawne podpory niemieckie, których trwałości doświadczono. Tu gra Katkowa zaczyna być niebezpieczną, nie dla państw niemieckich, ale dla Rosji, która bez tych podpór utrzymać się nie zdoła.

„Ze strony rosyjskiej twierdzić może będą, że Polska jest równie niebezpieczną dla Rosji jak i dla państw niemieckich. Twierdzenie to jest bezzasadne. Już z samych oświadczeń Puttkamera jest widocznem, że ruch polski w Poznańskiem nie zagraża wcale istnieniu państwa prusko-niemieckiego. Ruch ten dla Prus jest kłopotem, lecz wcale nie jest niebezpieczeństwem. A czyż jest niebezpieczny polski ruch dla Austrji? Jeżeli zapytamy się posła galicyjskiego lub patrjotę polskiego, odpowie coś o przywróceniu Polski w dawnych granicach, ale z arcyksięciem austrjackim na czele. Przeto Galicja ma bezpośrednio lub pośrednio pozostać przy Austrji. Patrjoci polscy chcą połączyć Królestwo Polskie z Galicją, a Poznańskie uważają za stracone. W każdym razie rachunek wychodzi zawsze na szkodę tylko Rosji. Cóż stanie się dalej, jeżeli terroryzm szalonych panslawistów będzie się starał podburzać ludy przeciwko Niemcom i Austrji? Czyż to jest rzeczą niemożebną, aby te oba państwa dla własnej obrony chwyciły się środka, który zachwiać może kolosem rosyjskim“.

Korespondencje.

Monachjum 13. maja.

Po długiej zimie doczekaliśmy się nareszcie wiosny i w okamgnieniu zazieleniały liczne plantacje, nadając miastu weselszą fizjonomję, ruch przejezdnych ożywił się — mieliśmy już nawet istnie sierpniowe upały, po których nastały deszcze do dziś dnia trwające. Szczęściem tak się złożyło, iż równocześnie z nastaniem tej mokrej pory została otwartą wystawa ogrodnicza w pałacu kryształowym, tak więc amatorowie spacerów wśród zieleni, zamiast iść do parku angielskiego, mogli za opłatą jednej marki rozkoszować dzień cały w obszernym budynku wystawowym, zmienionym w ogród przepyszny. Wystawa tegoroczna była też i o wiele interesującą od poprzednich, gdyż w jednej swej części naśladowała wiernie ogród zimowy zmarłego króla, o którym tyle słyszało się dziwów. Można więc było oglądać szczyty Himalai, które stanowiły tło malowniczego ogrodu japońskiego, przechadzać się nad brzegami sadzawki otoczonej bujną florą podzwrotnikową, lub w cienistych aleach palmowych podziwiać liczne statuy i biusty, które z zimnych murów Glyptoteki w celu dekoracyjnym umyślnie tu sprowadzono. Gdy za nasyciło się oko widokiem tych wszystkich piękności, to zdążało się mimo woli do restauracji, gdzie nas znowu wabił dźwięk kapeli wojskowej. Naturalnie, że na program składały się przeważnie utwory Wagnera. Pokrzepiwszy ciało zmierzało się ku wyjściu, z kąd już z daleka dolatywał szum wodotrysku, łączący się z szumem deszczu — na ulicy. Kto nie miał chęci wracać do domu, lub kogo przyjęte świeżo wrażenia zmuszały dalej kołysać rozkoszą ducha — ten udawał się do teatru. Teodora z Clar-Dalią w roli tytułowej, lub występy gościnne Knaacka w teatrze „am Gärtnerplatz“ były do wyboru. Kto wybrał pierwsze, mógł wprawdzie żałować, że nie Possart, (który z artystycznej podróży do Rosji jeszcze nie wrócił) grał godnego Teodory Justynjana, lecz musiał przyznać, że sztuka ta, chociażby dla samej tylko pysznej wystawy, godną tu jest widzenia. Gorzej poniekąd wyszedłby ów, który dałby się zawieść w odległą część miasta „am Gärtnerplatz“; musiałby bowiem słusznie zarzucić Knaackowi niewyraźną wymowę, pomimo jego gry znakomitej. Nie wada ta jednak, do której zresztą już w ciągu pierwszego aktu przyzwyczaić się można, i pomimo której Knaack zawsze jeszcze pozostanie dziś jednym z pierwszych komików niemieckich, ale zupełnie co innego jest przyczyną, iż chętniej witamy na scenach tutejszych bohaterów tragicznych, kochanków lub śpiewaków. Oto, rzecz prosta, nie uczuwamy tu braku aktorów do ról komicznych, a posiadając tak utalentowanego komika jak Dreher, możemy się łatwo obejść bez Knaacka.

W tym samym teatrze „am Gärtnerplatz“ będziemy mogli za miesiąc oglądać widowiska trupy angielskiej znanej już prawie całej Europie a i nam także z poprzedniej jesieni. Jest to tak zwane: „Mikado“, które obecnie rozwesela Wiedeń! Malownicze dekoracje, oryginalne kostjumy japońskie dziwnie powabna muzyka i znakomita gra jako też dobry śpiew aktorów, ściągały już zeszłego roku tłumy widzów. Można było szczerze żałować, iż nie więcej, jak sześć wieczorów spieszące do Berlina towarzystwo ofiarować nam wtedy mogło ! dla tego z radością dowiedzieliśmy się, że w czerwcu ilość przedstawień wzrośnie w dwójnasób. Ażeby ciekawość naszą w tym względzie bardziej jeszcze zaostrzeć, właściciele składów galanteryjnych, czyniąc niejako reklamę towarzystwu urządzają wystawy swe à la Mikado. Tym sposobem mamy już wachlarze à la Mikado perfumy à la Mikado, a nawet i papiery listowe à la Mikado. Gdy zaś największej cieszą się malarze, pragnąc tanim kosztem spędzić kilka wieczorów w Japonji — przeto mamy niepłonną nadzieję, że wkrótce pojawią się i obrazy à la Mikado.

Chwilowo byłaby w malarstwie pożądana taka inowacja, gdyż w artystycznym świecie tutejszym wyrobiły się do tego stopnia pewne specjalności, że nietylko już mamy osobnych do malowania śniegu a osobnych do zieleni malarzy, ale mamy nawet specjalistów do mnichów wesołych i innych znowu do mnichów smutnych itp. Specjalności te nie zaszkodziłyby sztuce, gdyby nie ociężałość artystów samych. Zamknięci jak w klatce w wąskim swym zakresie działania, malarze ci, nietylko, obawiając się strat materjalnych, nie śmią marzyć o uwolnieniu się z tego mimowolnego więzienia, ale — z małemi wyjątkami — zrobili się do tego stopnia leniwymi, że prawie jeden i ten sam obraz po kilka razy malują. Jako rzadkość oglądano zeszłego tygodnia w salach Kunstvereinu obraz Kirchbacha przedstawiający Chrystusa wypędzającego z świątyni przekupniów, choć interesowano się tem o tyle tylko, o ile był właśnie ową rzadkością tak co do rozmiarów, jak i co

---

3)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

— Doprawdy... jest-że kuzynka pańska tak bardzo piękną? — pytała zwolna, jakby z namysłem. Jeszcze nie zdarzyło się nigdy, aby w jej oczach którakolwiek panna na ten przymiotnik zasłużyła.

— Piękna? — Ależ czarująca, zachwycająca! — zawołał rotmistrz z zachwytem, w którym przebijało się już gniewne *crescendo*.

W tej chwili weszła do salonu pani domu, zirytowana niezmiernie odkryciem jakiegoś przestępstwa, popełnionego przez subretkę w pokojach gościnnych.

— O cóż to państwu idzie tak zapalczywie? — spytała.

— Różnica zdań o waszej kuzynce Stelli, droga Janeczko! — odezwała się panna Staza słodziutko, opierając głowę z naiwną kokieterją na poduszce fotelu — Twój zacny mężulek uważa ją za pierwowzór kobiecego piękna...

— Eh! mój mąż przesadza zawsze! — zauważyła młoda gospodyni z odcieniem ironji.

— Wcale nie mówiłem, że Stella jest pierwowzorem piękna, lub w ogóle piękna — wyraziłem się tylko, że jest zachwycająca! — ofuknął się rotmistrz, serjo już podrażniony.

— Nie ulega wątpliwości, że jest piękna i ma wiele uroku — potwierdziła pani rotmistrzowa — atoli mojemu panu mężowi podoba się ona głównie z tego powodu, że przypomina mu dawny jego ideał, ciotkę Eugenję... Co do mnie, właśnie ten szczegół u Stelli razi mię niewymownie. Żałuję bowiem, że choćby tylko rysami twarzy, przypomina ona ciotkę swoją...

— Bardzo niedelikatnie z twojej strony, poruszać ten temat! — zawołał rotmistrz czerwieniąc się wyżej oczu, potroszę z irytacji, a potroszę zażenowany słowami żony. Zdaniem jej — jakkolwiek było mu z tem nadzwyczaj nie do twarzy, gdyż wzrostem imponującym, szerokiemi barkami i wyrazistem obliczem męskiem sprawiał wzręcz przeciwne wrażenie — był rotmistrz całe życie swoje naiwnym młodzieniaszkiem:

— To bardzo niedelikatnie! — powtórzył z naciskiem.

— A ja sądzę znów, że to bardzo śmiesznie, raz już nie uporać się swojemi staremi ułudami! — zawołała pani Janina z chłodną powagą, gdyż od ośmnastego roku życia swego zwykła była z pewną predylekcją odgrywać rolę sensatki. — To bardzo śmiesznie! — dodała, komicznie naśladując intonację słów oburzonego męża.

Pochyliła w tył małą główkę, uginającą się pod ciężarem bujnych warkoczów, związanych bezpretensjonalnie w jeden gruby węzeł, opadający na szyję — i przymknąwszy oczy do połowy, wetknęła lewą rękę za skórzany pasik, który otaczał jej ciemnobłękitną koszulkę płócienną. Baron Rohritz, wybredny znawca płci pięknej, założył teraz monokl i wprawdzie bez impertynenckiej natarczywości, z niemałem atoli zaciekawieniem spoglądał na młodą kobietę. Nie będąc istotnie piękną, ani też nie siląc się wcale, aby za taką uchodzić, sprawiała jednak pani Janina powierzchownością swoją nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Według obliczeń barona liczyła już około 34 lat, mimo to rosła i niezwykle smukła jej postać, miała zawsze jeszcze gibkość i kształty pierwszej młodości. Z każdego jej ruchu tryskała energja wraz z niewymuszoną prostotą, co musiało podobać się, jakkolwiek nie odpowiadało pospolitym zapatrywaniom o pierwszych postulatach kobiecego wdzięku. Na owalnej, bladej jej twarzy świeciła z pod długich ciemnych rzęsów, para pięknych oczu, rysy, jakkolwiek nieregularne, były bardzo harmonijne i ujmujące, a uśmiech czarował każdego.

— Tak jest... — powtórzyła raz jeszcze — obstaję przy tem, iż nie ma nic śmieszniejszego pod słońcem, jak nie módz rozstać się z ułudami swojemi... Mój Boże, sobie samej i całemu światu opowiadam dziś głośno i szczerze, że ów poczciwina, w którym przez długie cztery lata byłam nieszczęśliwie zakochana... należał niestety do rzędu najpróżniejszych, najsamolubniejszych i najgłupszych stworzeń, jakie święta ziemia nasza nosić na sobie jest zmuszona...

— Taka to była zapewne i miłość! — wtrącił rotmistrz z lekceważącą miną, którego swoją drogą każdorazowe takie przyznawanie się żony do uczuć poprzednich drażniło trochę, obudzając w nim coś nakształt zazdrości retrospektywnej. — Była to po prostu *idée fixe*, której ulegałaś!

— A czyż miłość i w ogóle namiętność każda jest czem innem, niżeli taką *idée fixe*? — filozofowała młoda kobieta, zapalając się w miarę napotykanej ze strony męża opozycji — Jest to niewątpliwie choroba umysłowa, którą w czasie jej trwania znosi się cierpliwie. Lecz gdy przeminie, należy Bogu podziękować, że ten obłęd ustąpił i czemprędzej otrząść się z możliwych jego pozostałości... Ty, mój mężu, nie uczyniłeś tego nigdy! To też można cię porównać z owemi pięknościami, ongi wielbionemi przez świat, a później, gdy przekwitły i zwiędły, zapomnianemi zupełnie, które jednak nie mają na tyle siły, aby stare gałganki balowe i inne trofea zwycięstw dawnych, spalić lub na śmietnik wyrzucić... Zapychają niemi wszystkie szafy i kufry, tak dalece, że potem brak w nich miejsca na kawałek odzieży przyzwoitej... Co do mnie, wołam odważnie: Precz... precz z tem śmieciem!... czem prędzej, tem lepiej!

— Bah! Są gusta i guściki... Dla mnie znów pozostaje wieczystą świętością to wszystko, co ongi kochałem! — zauważył rotmistrz uroczyście.

— Tak, tak... i z tego powodu ciągniesz za sobą przez całe życie ogromny karawan, zapełniony takiemi staremi, zakurzonemi i stęchłemi iluzjami, że doprawdy pojąć mi trudno, ażali pozostają ci jeszcze siły, aby pielęgnować w piersiach jakieś żywe i prawowite uczucie... Bah! choć to nieraz nad wyraz bolesny obowiązek, lecz najdroższe nawet swoje trupy trzeba grzebać we właściwym czasie...

— Ja przeciwnie wolę je balsamować! — odparł rotmistrz z pewną afektacją.

— W takim razie winszuję ci twojej kolekcji mumij!

— Et! nie zgodzimy się nigdy, bo ty widocznie nie rozumiesz nawet, co to jest pietyzm...

— Niezawodnie, tem więcej, iż twierdzę najkategoryczniej, że zgagi wszelkiej należy pozbyć się jak najrychlej, nie zaś przedłużać ją w nieskończoność, z „pietyzmu“ dla wczorajszej pijatyki.. To śmieszne i co gorzej... niedorzeczne!

— Dajcież raz spokój tej sprzeczce, moje turkaweczki! — wmięszała się teraz panna Staza, składając ręce jak do modlitwy.

— Jesteś w błędzie, kochana Stazo... My nie sprzeczamy się nigdy, lecz tylko chorujemy na chroniczną różnicę przekonań naszych! — wycedziła chłodno pani Janina. — Lecz prawda... o czemże to mówiliśmy przed chwilą?

— O iluzjach! — wtrącił baron Rohritz, przysłuchujący się cały czas w milczeniu i z niemałem zajęciem argumentacjom młodej gosposi.

— Eh! to były jeno manowce, na które zeszliśmy całkiem niepotrzebnie! — zauważyła rotmistrzowa sentencjonalnie — Lecz co też było właściwym punktem wyjścia naszego dyskursu? A! prawda? kochana kuzynka nasza...

— Jeźli masz jej fotografję, to pokaż nam ją łaskawie! — odezwała się Staza.

— Mam, mam i chętnie pokażę! — I z wielką energją zaczęła p. Janina przerzucać fotografje w złoconem pudełku, które dawniej było bonbonierką, a teraz obrócone zostało na skład fotografij. Lecz trudy jej były daremne. Przy dalszem bowiem śledztwie okazało się, że Fredzio pokrajał kontrfekt swej siostry ciotecznej i wiele innych, aby na skrawki nawinąć włóczkę maminą. Mama nie rozgniewała się zbytecznie z powodu tak niewłaściwego uczynku jedynaka, lecz ncałowała zaspane oczęta chłopca i zaprowadziła go do łóżeczka.

W ten sposób nie pozostało Rohritzowi nic innego, jak w wyobraźni własnej nakreślić sobie portret tej zagadkowej jeszcze panny Stelli.

II.

Panna Staza tyle niekorzystnego naplotła o Stelli, że Rohritz pomimowoli zaczął mieć wręcz przeciwne wyobrażenie o tej kuzynce przyjaciela. Dobrze już po północy, gdy leżał w łóżku i nadaremnie usiłował zająć uwagę swoją jakąś najnowszą powieścią angielską — myśli jego wróciły ponownie do przedmiotu pogadanki wieczornej.

— Biedne stworzenie, ta Stella! — zaczął w duchu. — Jakieś przymioty sympatyczne musi ona mieć niezawodnie, skoro rotmistrz i jego żona tak żarliwie biorą ją w opiekę! Coż bowiem zdaje się być powodem zjadliwych przeciw niej wycieczek tej starej panny? Oto, że młode dziewczę ma antypatję do „piechurów“... — jako były oficer kawalerji miał Rohritz pobłażliwość dla tego rodzaju dziwactw — i że chce wstąpić na scenę... no! co prawda, to już gorsza sprawa. Przez całe życie moje nie znałem nic nieznośniejszego nad panienki z tak zwanych „lepszych“ warstw społeczeństwa, które przygotowywały się do karjery scenicznej...

Na poparcie tej sentencji przywiódł sobie w pamięci pewną majorównę, którą spotkał raz na raucie w stolicy. Chcąc przekonać towarzystwo o swoim wybitnym talencie dramatycznym, zamęczała wszystkich ckliwemi deklamacjami. Lecz Rohritz zaraz po pierwszej produkcji zorjentował się co do rzeczywistej wartości owego talentu i szepnął sąsiadowi do ucha, że „ta żabka histeryczna“ najlepiej uczyniłaby, gdyby zamiast do teatru, wstąpiła do Szarytek. Przynajmniej jakąś korzyść odniosłoby społeczeństwo z jej kierunków sentymentalnych!

Owoż wspomnienie o chudej, jak tyka, majorównej prześladowało go teraz niby zmora straszna.

— No, to pewna, że gdyby Stella bodaj odrobinę przypominała mi ową żabkę histeryczną, umknąłbym ztąd pierwszego dnia zaraz, ażby się za mną zakurzyło!... Tak czy siak, skończyły się już pono wakacje moje... Ten pieczeniarz jenerał i stara piękność Stazą zwana, stają mi nieraz kością w gardle, lecz ostatecznie mogę oboje ignorować... Natomiast młoda dziewczyna i w dodatku tak bliska krewna gospodarza... Bah! Przecie spakować mantelzaki choćby jutro i w drogę, tego zdaje się nikt mi nie zabroni!

Z tem pocieszeniem zgasił świecę i ułożył się do snu. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

do treści. Kompozycja trzymana w stylu akademickim, koloryt nieco słodki, oświetlenie widocznie atelierowe, wrażeń tych ujemnych nie mogły zatrzeć mistrzowsko-malowane niektóre figury pierwszego planu.

Pomimo tej ogórkowej pory są jednak artyści, którzy niezmordowani dążą wciąż naprzód, a i z radością możemy skonstatować, iż nowa Pinakoteka, chociaż pomału, wzbogaca zbiory swoje prawdziwemi arcydziełami sztuki. Do świeższych nabytków galerji tej należy obraz profesora Józefa Brandta, przedstawiający stado koni kozackich wśród zawiei śnieżnej. Obraz ten, zwracający już roku zeszłego, na jubileuszowej wystawie w Berlinie, powszechną uwagę, odznacza się jasnością swą na tle ciemno obitych ścian Pinakoteki, odświeżając oko strudzone wędrówką po kolosalnych płótnach mistrzów klasycznej jeszcze epoki.

W zbiorach tutejszych jest to pierwszy obraz malarza polskiego i cieszmy się, że tak godnie sztukę naszą reprezentuje.

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą: Zdaje się, że wbrew poprzedniemu postanowieniu dr. Stoiłow pozostanie w Wiedniu przez cały czas obrad Sobranja, żeby w razie ważnych uchwał i wypadków Bułgarja miała tutaj zastępcę. Według dotychczasowych rozporządzeń nie wielkie (jak to Havas doniósł), ale małe Sobranje będzie zwołane, gdyż w czerwcu upływa jego mandat. Zwołanie wielkiego Sobranja pominięto, nawet, że nie jest uznanem powszechnie, nie miałoby obecnie celu, gdyż sprawa wyboru księcia wcale nie stoi na porządku dziennym.

* * *

Z Sofji piszą, że doniesienie, iż niebawem zwołane będzie Sobranje, celem proklamowania niezawisłości kraju, tudzież doniesienie o braku pieniędzy w kasach państwowych, jest zupełnie bezzasadne. Wszystkie wypłaty uskuteczniane są punktualnie, a budowa kolei żelaznych odbywa się energicznie.

Z prowincji.

(*con.*) **Gorlice** 16. maja. (*Spółka fabrykacji mydła*). Spółka fabrykacji mydła, o której zawiązaniu już pisałem, wkrótce rozpocznie swą czynność, gdyż podanie o zarejestrowanie firmy już wniesione. Fabryka mydła istnieje u nas od sierpnia 1886, założona przez p. Kazimierza Walniewicza, syna znanego obywatela w ks. Poznańskiem. P. Walniewicz, jako technik *par excellence*, który pracował w różnych większych fabrykach zagranicznych, prowadził fabrykę tę bardzo wzorowo; w krótkim też czasie rozwinęła się ona znacznie, gdy jednak popyt był większy, aniżeli produkcja możliwą, która wymagała wielkich nakładów materjalnych, wówczas grono kilku ludzi, widząc, jak fabryka taka mogłaby być użyteczną w kraju naszym, postanowiło utworzyć spółkę akcyjną, opartą na silniejszych podstawach materjalnych, a tem samem mogącą zaspakajać potrzeby konsumentów nie jednego powiatu, lecz całego kraju.

Jakoż rzeczywiście w dniu 6. zm. ukonstytuowało się to stowarzyszenie pod firmą „Spółka fabrykacji mydła w Gorlicach — stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką". — Odpowiedzialność każdego członka spółki jest ograniczoną w ten sposób, iż w razie konkursu lub likwidacji spółki, odpowiada tenże za zobowiązania spółki jedynie do podwójnej wysokości swych wkładek udziałowych. Każdy członek obowiązany jest, przystępując do Stowarzyszenia, zapłacić wpisowe 2 złr. i złożyć do kasy spółki udział najmniej w kwocie 50 złr. Ilość udziałów jest nieograniczoną. Procentem od udziału jest dywidenda, która się liczyć będzie z początkiem następującego kwartału po złożeniu udziału, a wypłata jej nastąpi po upływie roku bilansowego i zatwierdzeniu rachunków przez Ogólne zgromadzenie. Dywidenda nie podniesiona do dwóch miesięcy po zatwierdzeniu rachunków, dopisuje się do udziału członka.

Organami spółki są: Dyrekcja, Rada nadzorcza i Ogólne zgromadzenie; Dyrekcja składa się z trzech członków, z których jeden przewodniczy i kontroluje (p. Wojciech Biechoński), drugi uskutecznia wszelkie wypłaty i pobory (p. Stanisław Muszyński), trzeci wykonuje techniczny kierunek fabryki (p. Kazimierz Walniewicz). W skład Rady nadzorczej weszli panowie: Rogawski Karol jako prezes, Rogoyski Feliks, Skrochowski Feliks, dr. Neumann Karol i Pieniążek Wacław.

Wyroby z tej fabryki oglądaliśmy; swą dobrocią i taniością przechodzą wszelkie inne; zrazu fabryka ta wyrabia tylko produkta, które ogólne znachodzą zastosowanie.

Witając na tem miejscu tę gałęź przemysłu krajowego, tak pożądany objaw postępu, wyrażamy szczere „Szczęść Boże".

(*iks*). **Buczacz** 16. maja. (*Kółko rolnicze i ofiarność godna uznania*). W uzupełnieniu jednej z poprzednich korespondencyj donoszę, że zapowiedziane podówczas zawiązanie Kółka rolniczego w Buczaczu, przyszło wczoraj do skutku. Po zgłoszeniu się około pięćdziesięciu członków przybył do nas p. Ciecki, właściciel Porchowy, i jako delegat na powiat tutejszy, zawiązał w pięknem i treściwem przemówieniu to Kółko, które ze względu, że przystąpili do niego także rzemieślnicy, jest właściwie rzemieślniczo-rolniczem i nie ogranicza się tylko na mieszkańcach Buczacza, ale obejmuje także dwie przyległe gminy tj. Podzameczek i Nagórzankę. To też do zarządu, którego przewodniczącym wybrano jednogłośnie ks. St. Gromnickiego, tutejszego proboszcza i kanonika r. l., weszli w połowie mieszczanie i wieśniacy, a także zacny duszpasterz obrz. gr. ks. Telakowski, który jak wszędzie tak i w tym wypadku przoduje u nas zgodą między Rusinami a Polakami.

Znalazł się także lokal potrzebny na zebrania, jest i czytelnia, której ks. Gromnicki przysporzył 178 dziełek i cztery czasopisma ludowe, a jako *nervus rerum* nowo powstałego Kółka, przedstawia się dość okazale kapitał zakładowy, o jakim żadne z okolicznych Kółek nawet zamarzyć nie mogło. Dzięki pani Platnerowej, która ofiarowała 200 złr., i ks. Gromnickiemu, który jako inicjator Kółka, przyczynił się ze swej strony datkiem 100 złr. wynosi kapitał zakładowy 300 złr., który zwiększony datkami członków, umożliwi natychmiastowe rozpoczęcie działania. Szczęść Boże!...

Brody 16. maja. (*Rada miejska. — Ulica Kraszewskiego*). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono wreszcie czterech inwalidów policjantów tutejszych spensjonować, a zamianować w ich miejsce wysłużonych żołnierzy. Podczas dyskusji nad tą sprawą, zwrócono uwagę, że dotychczas było w zwyczaju, iż policjanci, zamiast pilnować porządku, zajmywali się sprzedażą bułek, orzechów itp. Podniesiono również kwestję umundurowania naszej straży bezpieczeństwa — obecnie bowiem jest ona tak licho odzianą, że trudno poznać w danym wypadku: kto jest prowadzącym, a kto jest prowadzonym.

Prośba stow. młodzieży handlowej o pozwolenie umieszczenia na jednej z ulic tablicy „Kraszewskiego", dotąd leży w Magistracie niezałatwiona. Zdaje się, że nie jest to tak uciążliwy referat, aby tyle czasu istotnie wymagał.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Ochorowicz, bawiący stale w Paryżu, zasypany jest obecnie — jak donoszą pisma francuskie — prośbami o konsultację w chorobach nerwowych, leczonych od niedawnego czasu hypnotyzmem. — We wiedniu krąży pogłoska, iż dr. Wilbrandt, dyrektor teatru Burgu, podał się do dymisji.

Nekrologja. Jan Dębicki, obywatel m. Lwowa i wł. realności, członek honorowy Tow. „Harmonji," przeżywszy lat 70, zmarł nagle na udar sercowy w poniedziałek wieczorem o godz. 1/2 10. Śp. Dębicki znany był w szerszych kołach amatorskich jako zdolny i wytrawny muzyk, a dla swego prawego charakteru był powszechnie ceniony. Tow. „Harmonja" traci w śp. Janie wiele, poświęcał on bowiem cały swój czas nietylko na usługi Towarzystwa, zarządzając jako dyrektor administracyjny sprawami Stowarzyszenia, ale udzielając też z zamiłowaniem początków gry na wiolonczeli młodym adeptom muzyki, i rzec można większa część kapelistów jemu tylko zawdzięcza swe wykształcenie muzyczne. Pogrzeb odbędzie się dziś w środę o godz. 5. po południu z domu pod l. 3 ul. Bernardyńska. — Tadeusz Ambrozowicz, zawołany pszczelarz i ogrodnik, autor rozpraw specjalnych, umieszczanych w *Gazecie codziennej*, zmarł w Petersburgu.

Kalendarz. Środa (18.): Feliksa spow. — Wszechsława. Wschód słońca o godz 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 30.

Z życia towarzyskiego. W Ruszczy, w domu pp. Pawłów Popielów, odbył się w sobotę ślub wnuczki gospodarstwa, hrabianki Józefy Roztworowskiej z Górki, córki śp. Feliksa hr. Roztworowskiego i śp. Marji z Popielów, z panem Antonim Korczak Horodyskim z Lubelskiego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gilowce, w powiecie żywieckim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację docenta prywatnego dra Oswalda Balzera na nadzwyczajnego profesora przy Uniwersytecie lwowskim.

Prezydium krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało Klemensa Chłędowskiego, podoficera rachunkowego 90. p. p., kancelistą galicyjskiej Prokuratorji Skarbu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Ignacego Łukaszkiewicza rzeczywistym nauczycielem w Ostrowcach Tuszowskich; Wojciecha Bobaka w Majdanie, Walerję Świtalską stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Dąbrowie; Stanisławę Szczepankiewicz rzeczywistą nauczycielką w Dobrowlanach.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Mikołaja Macielińskiego ze Lwowa do Czortkowa i powierzyła mu kierownictwo tamtejszego Urzędu pocztowo-telegraficznego.

Teatr letni a cyrk. Zarówno budowę teatru jak cyrku uchwaliła Rada miejska, z tą różnicą, że uchwała co do teatru zapadła o tydzień wcześniej — i jakiż rezultat? Oto w sprawie teatru dotąd nie zadecydowano jeszcze nawet, na którem miejscu ma on właściwie w Ogrodzie Miejskim stanąć — a budowę cyrku na placu Castrum od dwóch dni już rozpoczęto.

Zazwyczaj tak bywa, że nasi przedsiębiorcy za dużo deliberują, a za mało robią — przybysze zaś mniej hałasują, a więcej działają. Oni też ciągną korzyści — a nasi poprzestają na suszeniu sobie i innym głowy.

Na ulicy Akademickiej część zamurowanej Pełtwy przyozdobiono w krzewy i klomby — rudera zaś, w której mieszczą się koszary wojskowe, stoi nadal ku... upiększeniu tej dzielnicy.

Pokrycie Pełtwi miało się rozpocząć z początkiem maja; w tym celu wystawiono nawet przy ulicy Karola Ludwika ogromną budę drewnianą na przechowanie potrzebnych narzędzi, a naprzeciw hotelu Angielskiego kupkę kamieni — lecz na tem się też skończyło. O dalszych robotach Magistrat widocznie zapomniał. Zdaje się, że byłoby w interesie gminy, aby roboty o ile możności przyspieszyć, a nie odkładać na jesień. Jeżeli bowiem Pełtew zaczną pokrywać dopiero w lecie, będzie niemożliwem pokrycie w tym roku Pełtwi do hotelu Angielskiego. Jeżeli zaś Magistrat sądzi, że to możliwe i zamierza istotnie rozpocząć to „dzieło" aż w lecie, to po cóż zabarykadowywać już teraz najpiękniejszą ulicę kamieniami i drewnianemi szatrami?

Bursa Tow. pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Stowarzyszenie urzędników we Lwowie 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Turce 5, cukiernia pp. Kruszyńskiego i Knippa 2, Antoni Grott, dyrektor Wydziału krajow., 1, ks. Teofil Lubaczewski z Martynowa jako roczną wkładkę 1 złr. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy, nawet i najmniejsze, w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyr. semin. naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał ks. Arnaud T. J., dotąd poddany pruski.

Koła techniczne żywo dotknięte są faktem, który powinien zainteresować i szersze koła naszego społeczeństwa, a który jest smutną charakterystyką naszych stosunków. Wiadomo, że pomniejsze budowy prowadzą u nas nie architekci, którzy pokończyli Politechnikę, ale majstrowie-murarze, nieposiadający żadnych studjów teoretycznych, a tylko praktykę murarską. Otoż kilku z tych panów zapragnęło obecnie dodatkowo stanowiska samoistnego i tytułu, które zazwyczaj zdobywa się na drodze długich i mozolnych studjów. Zachcianka ta mogłaby być usprawiedliwioną, gdyby ci panowie, nabywszy w praktyce wiadomości potrzebnych, poddali się bodaj egzaminowi odpowiedniemu w Namiestnictwie, ale tak, ni ztąd ni z owąd, licząc na protekcję, robić w tym kierunku starania — to przecież rzecz zanadto daleko idąca.

Towarzystwo politechniczne, jak się dowiadujemy, w słusznej obronie interesów stanu budowniczego, postanowiło w tej sprawie wnieść odpowiednią petycję i prosić o nieuwzględnienie tych zabiegów pp. majstrów murarskich.

Zuchwałe oszustwo. W niedzielę nadeszło z poczty do ck. urzędu podatkowego w Żółkwi, wrzekomo od ck. Sądu wyższego we Lwowie, polecenie wypłacenia niejakiemu Krzyżanowskiemu kwoty 1200 złr. Poborca dostrzegł w tem poleceniu pewnej nieformalności i wystosował do wspomnionego ck. Sądu telegraficzne zapytanie, czy takie polecenie było wydane. Tymczasem jawił się ów wrzekomy Krzyżanowski w urzędzie podatkowym i okazał swoją asygnatę. Przepytywany przez poborcę, zaczął się mięszać, poczem w skutek uzasadnionego podejrzenia oddano go do Sądu powiatowego. Tam po krótkiej indagacji przyznał się, że się nazywa właściwie Żeganowski, że jest dyetarjuszem, i że sfałszował polecenie i asygnatę.

Naumowicz przybył w tych dniach do Kijowa i zatrzymał się w „Ławrze". Jak pisze *Kijewsk. Słowo*, nowy misjonarz miał długą rozmowę z pielgrzymami chełmskimi, byłymi unitami, którzy obecnie bawią w Kijowie.

Przytrzymano w Ropczycach 7. kwietnia br. kobietę, idjotkę, liczącą lat około 30., wzrostu słusznego, silnie zbudowaną, w wiejskiem ubraniu, mówiącą po polsku i rusku, która na zapytanie o nazwisko, powtarza ciągle: Nastka Gubernat.

Wypadek śmierci. Onegdaj rano znaleziono w ogródku domu pod l. 2. przy ulicy Ogrodowej, zwłoki nieznajomego izraelity ubogo ubranego, który przychodził już od kilku dni po jałmużnę do rabina, tam mieszkającego. Przy zwłokach znaleziono paszport, wydany przez ck. Starostwo w Przemyślu, a opiewający na imię Dawida Salzmanna, zarobnika z Przemyśla, liczącego lat 66. Lekarz miejski dr. Tatarczuch nie znalazł na zwłokach żadnych śladów, któreby były dowodem nienaturalnej śmierci. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Do nowo-sądeckiego oddziału Tow. „Rodzina" przystąpili w charakterze członków wspierających pp. Konstanty Korytowski, właściciel Mszany, Kazimierz Rudnicki, właściciel Łukawicy, i dr. Stanisław Zieliński, adwokat.

Pomnik Królikowskiego. Sprawa wystawienia pomnika śp. Janowi Królikowskiemu, zaczyna, jak donoszą pisma warszawskie, wychodzić z dziedziny projektów gołosłownych. Z ofiar dobrowolnych zebrano dotąd na ten cel 1000 rs. a że artysta-rzeźbiarz p. Bolesław Syrewicz, wykonał szkic pomnika i oświadczył gotowość złożenia bezinteresownej ofiary z swej pracy i talentu, byle koszta materjalne, obliczone z roboty kamieniarskiej i budowy murowanego grobu na rubli 4400 pokryte były — niewątpliwie więc niebawem brakująca suma zostanie złożoną jużto drogą składek, już to z dochodu projektowanego koncertu lub widowiska — i pomnik ostatecznie zostanie wystawiony.

Dąb kopalny. W łożysku Rodanu odkryto piękny okaz kopalnego dębu, od tysięcy lat zagrzebanego w ziemi. Dąb ten ma 38 metrów kubicznych; długość jego wynosi 35 mtr. a ciężar 55.000 kgr.; jest czarny jak heban a twardy jak żelazo. Nie potrzebejemy wspominać, że nie ma ani kory. ani liści. Wiek jego oznaczają uczeni na 3000 lat. Kiedy zaś upadł — nie wiadomo.

Roślina elektryczna. Odkryto niedawno roślinę posiadającą w wysokim stopniu własności elektryczne, zowie się ona *Phytolacca electrica*. Gdy u tej rośliny złamiemy łodygę, doznajemy silnego wstrząśnienia jakby od prądu elektrycznego ciągłego (indukowanego). W odległości 6 m. od rośliny igła magnesowa zaczyna się niepokoić, a przy samej roślinie wychodzi zupełnie z równowagi. Siła elektryczna tej rośliny zależy bardzo od pory dnia; maximum przypada na drugą godzinę po południu, podczas nocy zaś traci roślina swe magnetyczne własności. Podczas burzy siła jej elektryczna zwiększa się nieco, zaś podczas deszczu roślina zdaje się więdnąć i traci swą siłę. Ptaki nie siadają na niej nigdy, owady także omijają ją starannie. Grunt, na którym Phytolacca rośnie, nie zawiera żadnych metali magnetycznych, jako to żelazo, kobalt, lub nikiel. elektryczność więc jest jej przyrodzoną właściwością.

Spajanie metalów za pomocą prądu elektrycznego. Prof. Elihu Thomson zakomunikował na odezycie w American Society of a'rts, nowe bardzo ważne zastosowanie elektryczności do celów praktycznych. Oto, za pomocą prądu elektrycznego udaje się spajanie (szwejsowanie) prawie wszystkich metalów, podczas gdy dotychczas umiano spajać tylko żelazo, stal i platynę. Sposób postępowania bardzo pojedynczy: Metale, które mają być spojone, ściska się mocno i wkłada się w drut łącznikowy silnego prądu elektrycznego. Najlepiej udaje się spajanie żelaza z miedzią. Największa grubość drutu miedzianego, jaki zdołano spoić, wynosiła 1/2 cala w przekroju, a potrzebnym był prąd elektryczny równający się 20000 Amperom. Prąd ten jest wprawdzie bardzo silny, lecz zastosowanie onegoż nie przedstawia żadnych trudności tam, gdzie się ma pod ręką zakłady elektryczne do oświetlania, zwłaszcza, że natężenie prądu bardzo małe, a cała czynność trwa tylko krótki czas. Puściwszy przez miejsce, mające być spojone, silny prąd, rozżarzą się metale najpierw do czerwoności, potem do białości, wreszcie stają się miękkie i w tej chwili przerywa się prąd, a metale są już spojone.

Trzęsienie ziemi. Według zestawień stacji meteorologicznej w Meksyku objęło trzęsienie ziemi 1.200 mil na długość a 600 na szerokość; trzęsienia trwały przeciętnie 1 3/4 minuty, kierunek od południowego zachodu na północny wschód.

Smutny koncert. — Czy pani będzie na moim koncercie?

— Niestety, nie mogę, jestem w żałobie.

— Cóż to szkodzi? Czy pani sądzi, iż mój koncert jest przyjemnością?

Używanie oliwy podczas burz na morzu. Znane już w starożytności używanie oliwy do uspokojenia wzburzonego morza wystąpiło znowu na widownię, a amerykańskie *Hydrographic office* kazało urzędnikom swoim odnośne materjały zebrać, aby je praktycznie użyć i sprawę tę rozmaicie osądzaną ostatecznie załatwić. Pan A. B. Wyckoff w numerze 10. *Naturw. Rundschau* powiada, że na 115 wypadków używania oliwy podczas burz we wszystkich, prócz 4, skutek był pomyślny. Dlatego powinienby każdy okręt być zaopatrzony w pewną ilość oliwy celem zużytkowania jej w danym razie; powinne ją mieć nawet wielkie parowce pocztowe, nie tyle dla siebie, ile dla swych łodzi. P. Wyckoff daje dokładne przepisy o używaniu oliwy, a na poparcie swych zapatrywań przytacza kilka przykładów obszerniej. Celem wyjaśnienia uspakajającego działania oliwy takie wypowiada mniemanie: Z powodu swego ciężaru gatunkowego pływa oliwa po powierzchni wody i szybko się na niej rozpościera, tworząc na wierzchu powłokę. Ponieważ oliwa jest tłusta i cząstki jej mocno się nawzajem trzymają, nie wystarcza to tarcie, jakie wiatr na powierzchni morza wywołuje, do przerwania tej powłoki i zwinięcia poszczególnych cząsteczek powierzchni, aby je wynieść na szczyt fali. Przez to zostają ochronione także cząsteczki wody, pod powłoką oliwy leżące; a chociaż w ogóle siła wiatru szybkość fal potęguje, to w takim razie powstanie tylko silne nabrzmienie a nie bałwan, tem się odznaczający, że ma pochyłość, wzrastającą zwolna ku górze od strony wiatru, a bardzo stromą ścianę od strony przeciwnej. A ponieważ właśnie ta stromość posuwających się naprzód bałwanów morskich całe niebezpieczeństwo ich stanowi, ponieważ okręt nie może się na nie wydostać, a przeto zalewany przez nie bywa, to można niebezpieczeństwo to na morze zawsze usunąć, jeżeli się użyje odpowiedniej oliwy.

Z Kasyna miejskiego. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu wybrani zostali do wydziału: pp. Mussil Adolf, Niedzielski Antoni, Roszkowski Gustaw, Tabaczyński Stanisław, Wiktor Jan, Szpilman Józef.

Do komisji rewidentów: pp. Babel Franciszek, Gracka Karol, Koczyndyk Dymitr, Majewski Zygmunt, Strnad Henryk.

Do komisji reklamacyjnej: pp. Benoni Karol, Chądzyński Jan, Czajkowski Marceli, Fedorowicz Teofil, Gerstman Teofil, Korzeniowski Stanisław, Łuczkiewicz Antoni, Madurowicz Władysław, Markiewicz Stanisław Mazurak Jędrzej, Pomianowski Aleksander, Rodecki Czesław, Schayer Karol, Schmidt Gustaw, Stahl Ignacy, Weigel Józef, Winiarz Edward, Wolski Franciszek, Zima Franciszek, Żmurko Wawrzyniec.

Złodziej jakich mało. Właścicielowi głównej trafiki w Rynku, pp. Knappowi, u którego popełniono niedawno znaczną kradzież, zwrócił złodziej w liście 100 zł. w markach stemplowych. Przyznać trzeba, że jest to unikat między złodziejami.

Aptekarze lwowscy zamierzają założyć Towarzystwo wzajemnej pomocy, na wzór Towarzystwa prywatnych oficjalistów.

Posiedzenie komitetu straży obywatelskiej podczas pobytu cesarzewicza we Lwowie, odbyło się onegdaj wieczorem. Uchwalono zaprosić na przyszły poniedziałek przełożonych rozmaitych Stowarzyszeń, jak „Gwiazdy", „Skały" itd. celem ułożenia listy straży, zamianowania setników, dziesiętników itp.

Walne zgromadzenie korporacji rzeźników, masarzy i mydlarzy, odbyło się d. 15. tm. w sali ratuszowej. Przewodniczącym wybrany został p. Antoni Kienzler. Do wyboru wydziału nie przyszło, albowiem rzeźnicy drobnego bydła chcieli przeprzeć swoich kandydatów, na których znowu zgodzić się nie chcieli mydlarze, w porozumieniu z innymi rzeźnikami. Obie strony nie odważyły się wystąpić do walki, to też wybór odbędzie się na przyszłem zgromadzeniu. Majątek korporacji wynosi 1600 złr., członków liczy 360.

Korespondencja Redakcji. *Autorowi „Korespondencji z Złoczowa"*, podpisanej „nauczyciel", odpowiadamy: Jeśli się posyła do kilku pism, to należy równocześnie wysyłać — inaczej te pisma, które później otrzymają, nie drukują artykułów, zamieszczonych już w innem piśmie.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Mikołaj Zyblikiewicz urodził się w Nowem Mieście pod Samborem w r. 1826 z rodziców niezamożnych mieszczan, obrządku greckokatolickiego. Nauki początkowe pobierał w Samborze, gdzie też uczęszczał do gimnazjum. Przeniósłszy się do Lwowa, wstąpił na wydział prawny w tutejszym Uniwersytecie, na wszechnicy zaś Jagiellońskiej studjów tych dokończył i otrzymał stopień doktora praw. W czasie studjów jedyne jego utrzymanie stanowiły lekcje prywatne i pierwotnie też zamierzał Zyblikiewicz poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, a nawet przez czas niejaki był tak zwanym suplentem przy gimnazjum tarnowskiem.

Ale widocznie ta droga nie była mu sądzoną. Reakcyjny system wychowania nie mógł ścierpieć jego niepodległości charakteru, żywości i energji. Młody suplent zanadto był kochanym i lubianym przez uczniów, zanadto pragnął się zbliżyć do młodzieży, aby się to mogło podobać jego zwierzchnikom, którzy rychło postarali się o usunięcie niebezpiecznego nowatora. Musiał więc Zyblikiewicz szukać innego zawodu; po świeżem doświadczeniu, do służby rządowej powracać nie chciał, czuł bowiem, że do biurokratycznego szablonu nie potrafi się nagiąć, a szukanie karjery drogą protekcji było dlań wstrętne. Pozostawał więc jedyny zawód, dający pewne rękojmie niezależności i swobody działania: zawód adwokacki. Jemu umyślił się Zyblikiewicz poświęcić i po kilku latach ciężkich zapasów z przeciwnościami otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie.

Odtąd zaczęła mu przyświecać pomyślna gwiazda. Młody adwokat wymową swą, gruntowną znajomością prawa i energją, zwrócił wnet na się uwagę wybitniejszych osobistości, umiejących ocenić prawdziwe zdolności i rychło zjednał sobie grono możnych klientów i szczerych zarazem przyjaciół. Z liczby tych przedewszystkiem wypada wymienić Adama hr. Potockiego, z którym łączyła Zyblikiewicza wspólność przekonań i zasad ożywionych miłością dla kraju, której dowody niebawem im złożyć wypadło. Po kilku latach był Zyblikiewicz nietylko jednym z najbardziej wziętych adwokatów, lecz jednym z ludzi powszechnie cenionych w kraju. Praktyka adwokacka w połączeniu z obroną spraw częstokroć ogólniejszego znaczenia dała mu sposobność zaznajomienia się z rzeczywistym stanem rzeczy w Galicji i przygotowała Zyblikiewicza do przyszłego, tak świetnego zawodu publicznego.

Z rokiem 1860 zabłysła dla nas era konstytucyjna. Na czele Rządu stanął hr. Agenor Gołuchowski. Galicja zawrzała nowem życiem, otrzymała samorząd i inne swobody. Na pierwszym Sejmie galicyjskim widzimy na ławach poselskich Zyblikiewicza, który nie poprzestając na sporach politycznych, zaprzęga się od razu do żmudnej pracy fachowej w komisjach. Przez lat dwadzieścia był niemal stałym członkiem komisji budżetowej, nabierając przez to tak dokładnej znajomości spraw i funduszów krajowych, jaką prócz niego rzadko kto mógł się poszczycić.

Nieprzyjaciel frazesu i czczej gadaniny, człowiek czynu i inicjatywy a przytem energiczny i nieznający żadnych przeszkód lub trudności stał się Zyblikiewicz w Sejmie nieodzownym. W polemice nader cięty i ostry, mawiał po prostu, bez retorycznych ozdób i zwrotów, lecz z takim ogniem, zapałem i wiarą w sprawę, którą bronił, że trudno było na chwilę nawet przypuścić, iż nie ma racji, lub że sprawę swą przegra. Jedną z najgłówniejszych zasług Zyblikiewicza, jako posła, jest sprawa funduszu indemnizacyjnego, którą obrał sobie za szczególny przedmiot swej troskliwości i pieczy, broniąc jej słowem i piórem, w Sejmie i Radzie państwa. W Sejmie nie należał Zyblikiewicz właściwie do żadnego stronnictwa, nie był jednak „dzikim". — Zdeklarowany wróg wszelkiej secesji, najbardziej zbliżony przekonaniami do stronnictwa krakowskiego, konserwatywnego, najczęściej też z niem głosował. Z Sejmu przeszedł do Rady państwa, gdzie zasiadał aż do roku 1874. Tu zdolności jego polityczne znalazły szersze pole działania, aniżeli w Sejmie. W politycznych szermierkach z Rządem i stronnictwem wiernokonstytucyjnem pozyskał sobie chlubny przydomek „taranu na centralistów". Jego werwa polemiczna, zapał i siła argumentów siały postrach w obozie centralistow i zmuszały do milczenia najśmielszych szermierzy lewicy. Niemniej pożyteczną była działalność Zyblikiewicza w kierunku praktycznym. O każdą pozycję budżetową, o każdą, choćby najdrobniejszą koncesję dla Galicji staczał z przeciwnikami zaciekły bój parlamentarny.

Gdy za rządów gabinetu Hohenwarta powierzono tekę ministra dla Galicji Grocholskiemu, Zyblikiewicz objął po nim przewodnictwo Koła.

Tymczasem nowa już nań czekała praca w kraju. S. p. Dietl, strudzony wiekiem i pracą złożył w roku 1874 godność prezydenta miasta Krakowa. Oczy wszystkich zwróciły się na Zyblikiewicza, jako na godnego jego następcę.

Po Dietlu objął nowy burmistrz liczne plany uporządkowania i ozdobienia miasta; plany te spoczywały na papierze, Zyblikiewicz w ciągu swych ośmioletnich rządów wprowadził je w życie. Zaciągnąwszy półtoramiljonową pożyczkę odnowił Sukiennice, wybudował gmach dla szkoły sztuk pięknych, dla straży ogniowej, rzeźnię miejską, szkołę św. Scholastyki. Uregulował i przeprowadził kilka nowych ulic, uporządkował plantacje. Za jego rządów też nastąpiło zasypanie starej Wisły, budowa ratusza i szkoły na Kazimierzu, uporządkowanie archiwów miejskich, reorganizacja magistratu.

Słowem Kraków w ciągu tych kilku lat inną przybrał postać a administracja miejska zasłynęła jako wzorowa. Jubileusz Kraszewskiego, uroczystości Długosza, przyjęcie cesarskie w Krakowie, dały poznać ogółowi zalety Zyblikiewicza jako niestrudzonego gospodarza i organizatora tego rodzaju obchodów, których świetność zbyt żywo tkwi jeszcze w pamięci wszystkich, aby potrzebywała przypomnienia.

Powołany w r. 1881 wyborem monarszym na najwyższą godność autonomiczną w kraju, przybył Zyblikiewicz do Lwowa, by ująć w swe dłonie ster naszego samorządu. Sześcioletni okres jego rządów marszałkowskich przyniósł Galicji niespożyte korzyści, że wspomniemy tylko o kreacji Banku krajowego, sanacji Zakładu kredytowego dla włościan, o podniesieniu przemysłu domowego i rękodzielniczego, wreszcie o usiłowaniach w kierunku melioracyjnym w sprawie regulacji rzek itd.

On to energją swą skłonił Rząd do uporządkowania rachunków funduszów rad szkolnych okręgowych, a ostre wystąpienie w tej sprawie w memorjale wystosowanym do Rządu spowodowało dlań liczne przykrości, które przyczyniły się do podkopania jego zdrowia i zniewoliło go do ustąpienia.

Jednym z licznych zarzutów, jakiemi starano się podkopywać popularność Zyblikiewicza, był zarzut szorstkości w obejściu i gwałtownego niejednokrotnie występowania. Gwałtownym też w istocie był zmarły, ale gwałtowność ta wynikała raczej z gorącej wiary w dobro tego, czego pragnął, niżli z chęci poniżenia innych i narzucenia im własnego zdania. Był surowym i wymagającym wiele od podwładnych, gdyż takim był również w obec siebie samego, lecz umiał ocenić ludzi prawdziwie zdolnych i stanąć w obronie niewinnie pokrzywdzonych.

Choroba płuc, ponawiająca się w krótkich odstępach czasu z coraz to większą gwałtownością; przecięła pasmo pracowitego żywota. Zmarły był piątym z kolei marszałkiem krajowym i jednym z owych synów tej ziemi, którzy przyjęli sobie za dewizę w życiu hasło: *Gente Rutenus, natione Polonus.* (*S. P.*)

O ostatnich chwilach dr. Zyblikiewicza piszą nam pod d. 16. bm. z Krakowa: Dziś do godziny 5. Zyblikiewicz był jeszcze przytomny i rozmawiał z p. Slękiem, p. Marjanową Sokołowską, p. Wołosiańską, p. Ditrich i p. Kieszkowskim. W pół godziny później — jak zaraz wam telegrafowałem — stracił przytomność i rozpoczęło się konanie. Na wieść tę, która po mieście rozeszła się lotem błyskawicy i wywołała wszędzie jak najsilniejszy żal, przybył do mieszkania chorego prezydent miasta dr. Szlachtowski i kapłan celem udzielenia olejów św. Zgon nastąpił o godz. 3/4 9. wieczorem.

Wiadomość o zgonie byłego marszałka kraju. napełniła wszystkich ciężką boleścią — a Reprezentacja kraju dała temu wyraz, uchwalając na wczorajszem posiedzeniu iż pogrzeb tego męża, dobrze zasłużonego ojczyźnie, odbędzie się na koszt kraju. W tym celu telegraficznie odniósł się hr. Tarnowski do prof. dr. Zolla w Krakowie, upoważniając go do zajęcia się pogrzebem i złożenia imieniem Wydziału kraj. okazałego wieńca.

Telegram ten do dr. Zolla brzmi: „Dając wyraz żalowi po stracie, jaką poniósł kraj i społeczeństwo przez zgon byłego marszałka Zyblikiewicza, w uznaniu wielkich zasług zmarłego, postanowił Wydział krajowy zarządzić pogrzeb na koszt kraju. Jednocześnie wzywamy prezesa Rady pow. krakowskiej p. Milieskiego, aby w porozumieniu z panem i prezydentem miasta zajął się urządzeniem pogrzebu. Marszałek krajowy, Wydział krajowy, deputacja urzędników Wydziału wezmą udział w pogrzebie i złożą wieńce. Wydział krajowy zawiadomi wszystkich posłów i reprezentacje powiatów i miast. *Tarnowski. Hoszard*".

Do prezesa Rady pow. krakowskiej p. Alfreda Milieskiego i prezydenta miasta Krakowa dr. Szlachtowskiego wysłał Wydział telegramy tej treści: „Prosimy zająć się w porozumieniu z prof. Zollem w naszem imieniu urządzeniem pogrzebu byłego marszałka. *Tarnowski. Hoszard*".

Uchwalono zarazem, że w pogrzebie wezmą udział wszyscy członkowie Wydziału *in corpore* i telegraficznie wystosowano odezwy do prezesów wszystkich Rad powiatowych, zawiadamiające o zgonie dr. Zyblikiewicza i wyrażające życzenie, aby w żałobnym obrzędzie złożenia zwłok na miejscu wiecznego spoczynku, Rady powiatowe wzięły jak największy udział.

Dyrekcja Banku kraj. uchwaliła wysłać do Krakowa na pogrzeb deputację, złożoną z prezesa Banku p. H. Bochdana, dyrektora Zgórskiego i naczel. buchaltera Longchampsa. Deputacja ta złoży zarazem na trumnie śp. Zyblikiewicza wieniec z napisem: „Bank krajowy swemu twórcy i opiekunowi".

Gal. Towarz. kredytowe ziemskie wysyła na pogrzeb swego wiceprezesa p. Zygm. Dembowskiego. Śp. Zyblikiewicz był jednym z najgorliwszych członków komisji w r. 1866, żądającej, aby gal. Tow. kred. ziem. nie od Wydziału kraj. zależało — lecz aby miało własną autonomję.

Fundację „Macierzy" reprezentować będzie na pogrzebie dr. Józef Majer.

Celem naradzenia się nad sposobem wzięcia udziału w pogrzebie śp. dr. M. Zyblikiewicza, honorowego obywatela m. Lwowa, zaprosił prezydent Mochnacki delegatów Rady miejskiej na posiedzenie, które się odbędzie dziś w środę o godz. 12 w południe.

Z ratusza, gmachu sejmowego, Banku kraj., Kasyna itd., powiewają we Lwowie od wczoraj żałobne chorągwie.

Wiadomości [illegible]ackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie w Sokole. Przypominamy, że w niedzielę d. 22. maja br. odbędzie się w sali „Sokoła“ przy ulicy Zimorowicza, przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na [illegible] kolonji wakacyjnej. Program składa się z komedyjki Kwiecińskiego p. t. „Lorenzo i Jessyka“ i komedji [illegible] w dwóch aktach ze śpiewami i tańcami J. Kościelskiego p. t. „Okrężne“. — Biletów nabywać można w księgarni p. Sajfarta i Czajkowskiego, w handlach pp. Krimera i Bromilskiego, w cukierni p. M. Kosteckiego, w Sokole i kancelarji dla spraw kolonji wakacyjnej, ul. Pańska l. 9. — [illegible] miły cel i połączona z niem pewność spędzenia wesoło wieczoru, zachęcą niezawodnie naszą publiczność do jak najliczniejszego zgromadzenia się w sali Sokoła.

Z teatrów. Na scenie krakowskiej gości obecnie p. Rapacki. Dotychczas wystąpił artysta w roli Vaudina w „Safandułach“, którą kreował pierwszy na scenie polskiej i w „Jowialskim“. Na dalsze występy wybrał sobie p. Rapacki „Kupca weneckiego“, „Dwa światy“ Feuilleta. Z początkiem czerwca [illegible] trupy krakowskiej udaje się pod [illegible] w podróż artystyczną po większych miastach Królestwa.—P. Żelazowski przybył w sobotę do Warszawy witany na dworcu kolejowym przez grono swych znajomych. — Dnia 18. bm. [illegible] p. Żelazowski po raz pierwszy w teatrze [illegible] jako Filip Derblay w „Właścicielu kuźnic“. Rolę tę interpretował w Warszawie p. Ładnowski. — P. [illegible] wystąpił ponownie zeszłej niedzieli w sali [illegible] obywatelskiej na rzecz Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami.

Karolina Wolter.

Pierwsza artystka nadwornej sceny wiedeńskiej, która święci obecnie rocznicę dwudziestopięcioletniej działalności w teatrze zamkowym, przyszła na świat w dzienne w starożytnym grodzie Kolonji. Ojciec jej był kuchmistrzem i w roku niemal po przyjściu na świat Karoliny odumarł, pozostawiając żonę z jedenaściorgiem drobnych dzieci. Całem dziedzictwem wdowy i sierót był [illegible] domek, nie dziw więc, że niedostatek był w nich częstym gościem. Karolina już w dziesiątym roku życia weszła w bliższe stosunki z teatrem, odnosząc artystkom do garderoby kosze z [illegible]. W szesnastym roku życia wyrosła na [illegible] piękność i przybyła do Wiednia. Jedna [illegible] artystek Burgu, pani Gottdank zajęła się [illegible] wykształceniem i po kilku miesięcznych studjach debiutuje młoda artystka w roli Jane Eyre i Deborah (maj 1857). Zatem blizko lat trzydzieści od chwili, w której [illegible] hrabina O'Sullivan, objęła wydział [illegible] do dziś dzierży przez nią. Mimo tylu [illegible] scenicznej jest ona dziś jeszcze kla[illegible] zjawiskiem nawet za sceną. Wprawdzie [illegible] cery padła z niej ofiarą niszczącej szminki, [illegible] jednak twarz o profilu Junony, ożywiona [illegible] ognistych o demonicznym wyrazie oczu, [illegible] postawa, ruchy pełne godności i [illegible]. Już w czasie pobytu na scenie peszteńskiej wróżono Karolinie świetną przyszłość. Zapo[illegible] się ona co prawda wcale nieświetnie, [illegible] bankructwie dyrektora w Peszcie, szukała [illegible] tamtejsza trupa egzystencji na prowincji. [illegible] zaangażowano artystkę do teatru Karla w Wiedniu z gażą 50 złr. miesięcznie i obowiązkiem grywania naiwnych ról w farsach Ne[illegible]. Wolter spełniała swe zadanie z pewną nie[illegible], skutkiem czego odsądzano ją od wszelkich [illegible]ści. Dopiero występy Emila Deorient, który w [illegible] 1858 roku zagościł do teatru Karla, wydobyły z ukrycia drzemiący talent artystki. W „Ryszardzie trzecim“ powierzono jej rolę Elżbiety, która zwróciła na nią uwagę znawców. Doniesiono o tem zjawisku Laubemu, który wreszcie z wiosną następnego roku zdecydował się zobaczyć nową gwiazdę wschodzącą na horyzoncie sztuki dramatycznej. Za pośrednictwem znajomych przedstawiono artystkę słynnemu dramaturgowi, który radził jej, by co prędzej opuściła niewłaściwą dla się scenę teatru Karla i starała się gdzieindziej szukać odpowiedniejszego pola dla rozwoju swego talentu.

Rada była dobrą, lecz wykonanie jej nastręczało wiele trudności. Dyrektorowie lepszych scen prowincjonalnych i słyszeć nie chcieli o zaproszeniu na występy gościnne nieznanej, niereklamowanej artystki. Dopiero za pośrednictwem malarza Aignera udało się jej pozyskać *engagement* na trzy występy w Bernie, gdzie nie gwarantowano nawet artystce zwrotu kosztów podróży.

Nadzwyczajne powodzenie uwieńczyło występy Wolter na scenie berneńskiej i stało się podstawą jej artystycznej sławy. Napróżno jednak domagał się Laube u ówczesnego intendenta teatrów nadworcych hr. Lankorońskiego, zaangażowania panny Wolter. Hrabia nie chciał nawet słyszeć o tem, by angażować do trupy nadwornej „artystkę z przedmieścia“. A jednak w trzy lata później, po tryumfach odniesionych przez nią na scenach w Hamburgu i Berlinie, sam własnoręcznie podpisał umowę, wcielającą pannę Wolter w skład aktorów dworu.

W lecie 1861 roku wystąpiła artystka po raz pierwszy w Burgu w „Sierocie z Lowood“, „Essexie“ (Ruttland) i „Adryennie Lecouvreur“. Fachowa, pedantyczna krytyka przyjęła ją dość ozięble, przeznaczając debiutantce jako odpowiedni zakres role dam salonowych.

Krytyka nie zawsze jest bezwzględnie nieomylną, czego dowodem karjera sceniczna Wolter na deskach teatru nadwornego.

Role z odcieniem demonicznym jak: Messalina, Medea, Fedra, Elżbieta; kreacje Szekspirowskie: Lady Makbet, Kleopatra, Wolumnia, wreszcie popisowe postacie z nowoczesnego repertuaru Sary Bernhard, znalazły w niej znakomitą przedstawicielkę, a dowodem tego nie tylko uznanie, jakiem cieszy się artystka we Wiedniu, lecz także poklask tak wybrednej i znającej się na sztuce publiczności, jaka zgromadziła się w r. 1880 w Monachjum, w czasie wzorowych przedstawień (*Meistervorstellungen*), w których brały udział najcelniejsze siły scen niemieckich.

W ciągu dwudziestopięcio-letniego zawodu wystąpiła Wolter na scenie nadwornej we Wiedniu 1.775 razy w 114 sztukach. Z tego na kreacje Szekspira wypada 180 występów, na Hebbla 137, Sardou 130, Mosenthala 117, Szyllera 102, Goetego 93, Grillparzera 91, Willbrandta 80.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dywidenda za rok 1886. Galicyjski Bank hipoteczny kupon lipcowy złr. 11, Galicyjski Bank kredytowy kupon lipcowy złr. 4, Bukowiński Zakład kredytowy ziemski za kupon zł. 4 złr. 13, Austro-Węgierski Bank za kupon nr. 15 złr. 23·60, Austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu za kupon nr. 10 złr. 13, Węgierski powszechny Bank kredytowy za kupon nr. 8 złr. 18, Unionbank we Wiedniu za kupon nr. 1 złr. 14, Czeski Unionbank za kupon nr. 7 złr. 6, Anglo-Austro Bank za kupon nr. 31 złr. 6, Powszechny Bank obrotowy za kupon nr. 5 złr. 9, Wiedeński Bank związkowy za kupon nr. 10 złr. 5, Powszechny Bank depozytowy za kupony nr. 25 i 26 złr. 10, Żywnostenska Banka pro Cechy a Morava za kupony nr. 11 i 12 złr. 2, Wiedeński Giro et Cassen Verein złr. 10·59, Pesztański Bank komercjalny złr. 45, Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska za kupon majowy od akcyj złr. 8·50, za kupon listopadowy od akcyj złr. 5, za kupon majowy od akcyj użytkowania złr. 3·50, Austrjacki Bank dla krajów koronnych za kupon nr. 2 franków 30, Austrjacki Zakład kredytowy ziemski franków 25.

Ceny zboża z dnia 17. maja 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·80	8·20—8·65	8·10—8·50	8·70—9·—
Żyto	5·30—6·—	5·25—5·75	5·—5·65	5·70—6·10
Jęczmień	5·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·—6·50
Owies	4·—5·—	4·—4·50	3·60—4·50	4·—5·—
Groch	4·75—6·25	4·70—6·—	4·60—6·—	5·—7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·10	3·65—4·65	4·—5·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	25·—44·—	25·—42·—	25·—40·—	26·—45·—
Konicz. biała	35·—50·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	35·—55·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 22·75 do 23·75.

Usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* Na początku onegdajszego posiedzenia Izby posłów, oświadczył minister Ziemiałkowski, że co do zwidzenia Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, p. Kowalski mylnie był poinformowany. Kowalski odpowiada, że wyczytał to twierdzenie w przychylnem (!!) Polakom *Dile*.

* Izba wyższa Sejmu węgierskiego przyjęła bez zmiany przedłożenie o uzupełnieniu zapisów kasowych, a to po przemówieniu p. Tiszy, który popierał gorąco projekt rządowy. Wśród dyskusji nad zamknięciem rachunków z roku 1885 przypomniał p. Tisza przyrzeczenie co do wyboru odnośnej ankiety. Następnie odrzuciła Izba *votum separatum* Ghyczy'ego a przyjęła wniosek komisji z tym dodatkiem, iż oświadczenie p. Tiszy należy zapisać w protokole.

* *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukowała w wydatnem miejscu artykuł *Fremdenblattu*, kładący szczególny nacisk na te ustępy z polemiki organu kanclerskiego o Bośnję i Hercogowinę, z których wynika, „że Niemcy wyłączenia Bośnji i Hercogowiny z obszaru państwa austrjackiego wystawićby sobie nie umiały, że więc wynika również z tego obowiązek bronienia ich przez Niemcy, jako należących do zagwarantowanych sobie nawzajem terytorjów.“ *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukując to zdanie *Fremdenblattu*, nie dodaje do tego żadnej uwagi, zdaje się więc milcząco uważać rzecz tę, jako rozumiejącą się samą przez się. *National Ztg.* zaś zapatrując się tak samo na znaczenie pomienionej reprodukcji zdania *Fremdenblattu* bez uwag, dodaje, że w tej chwili stwierdzenie tego punktu było bardzo na czasie, bo dzienniki rosyjskie zaczęły już głosić, jakoby art. 25 traktatu berlińskiego upoważnił Austrję do okupacji Bośnji i Hercogowiny tylko na czas zachodzących tam zaburzeń, o czem artykuł ten ani słowem nie wspomina, i że Niemcy tak samo na rzecz tę się zapatrują.

* Z Berlina piszą: Nowe cła rosyjskie zamykają niemal zupełnie Rosję przed niemieckiemi wyrobami przemysłu żelaznego. W sferach rządowych mimo to uważane są jako dobry argument dla poparcia zamiaru podwyższenia ceł rolniczych w Niemczech.

* Ambasador turecki w Rzymie zapytywał Rząd z polecenia Porty, jaki jest powód i cel zamierzonych demonstracyj floty włoskiej na morzu Śródziemnem. Odpowiedzi jeszcze nie dano.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą, iż w prowincjach bałtyckich objawiła się silna reakcja przeciw zamierzonej rusyfikacji.

* *Osservatore Romano* donosi: Z okazji odsłonięcia fasady katedry we Florencji, papież nie przesyłał swego błogosławieństwa. Benedykcja została udzieloną w sposób zwykły, według reguł, określonych przez kongregację obrządków.

* *Osservatore Romano* ogłasza nominacje msgr. Di Pietra na nuncjusza w Madrycie, a msgr. Ruffo Scile na nuncjusza w Monachjum.

Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się 23 bm.

* Z Paryża donoszą: Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie deputowanego Pelletana, zalecające obniżenie całego budżetu wydatków o 2 do 3 procent, z wyjątkiem pozycji długu publicznego. Izba rozpocznie jutro obrady nad tem sprawozdaniem.

* Prezydent Grévy otrzymał od papieża list dziękczynny za dar jubileuszowy, wzywający o utrzymanie pokoju religijnego. Nuncjusz Rotelli przybędzie do Paryża w końcu bm. Otrzymał on instrukcje, ażeby starał się o zupełne pojednanie, ale zarazem przedstawił, że prześladowania religijne we Francji będą mieć dla niej bardzo złe skutki pod względem polityki kolonialnej i wpływu na azjatyckim wschodzie.

* W angielskiej Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Fergusson, iż Rząd angielski dla tego przesłał odmowną odpowiedź na zaproszenie do udziału w międzynarodowej wystawie francuskiej, iż chodzi tu o uświetnienie politycznych wypadków, co do których nawet w samej Francji panują rozmaite opinje.

* Z Brukseli donoszą: Zmowy górników w kopalniach węgla przybierają coraz większe rozmiary. Depesza do ministra spraw wewnętrznych oblicza liczbę strejkujących na 2000 głów. Na prowincji skonsygnowano załogi wojskowe i zarządzono tak, iż 5000 wojska będzie mogło być bezzwłocznie rzuconych na miejsca zagrożone. Wojsko i żandarmerja obsadziły kilka miejscowości pod Mons, w których silniej się rozwinął ruch bezrobocia. Gubernator w okręgach górniczych Hennegau ogłosił proklamację, w której zapowiada surowe zarządzenia przeciw przewódcom, usiłującym przemocą przyciągnąć robotników do zmowy i przyrzeka energiczną interwencję władz dla utrzymania bezwzględnego spokoju.

* Sudańczycy ciągną na Korosko; załoga w Assuan zostanie pomnożoną na cały pułk.

* Z Paryża donoszą: Mobilizacja próbna jednego korpusu będzie przeprowadzoną najściślej, jakby na wojnę (z rekwizycją prywatnych wozów i koni i zmonopolizowaniem kolei żelaznych dla transportu wojska); nazwa dotyczącego departamentu zachowaną będzie w tajemnicy aż do ostatniego dnia. Równocześnie zostanie zmobilizowaną jedna brygada floty. W izbie nie będzie dyskusji przy uchwaleniu potrzebnego kredytu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Kraków 16. maja. Wieczorem przed dziewiątą Zyblikiewicz skonał. Przez cały dzień nieodstępowali go lekarze. Do chwili zgonu bardzo liczna publiczność wyczekiwała przed mieszkaniem zmarłego u Pijarów, na wiadomość o coraz smutniejszym przebiegu choroby. — Mówią, że pogrzeb odbędzie się w czwartek.

Wiedeń 16. maja. Izba posłów obradowała dziś nad etatem Ministerstwa Skarbu. Przy tytule „zarząd wewnętrzny“ ganił Heilsberg obecną politykę finansową. Mowca utrzymywał, że pomimo podniesienia się dochodów, deficyt pozostał. Minister nic nie uczynił dla reformy podatkowej.

Dunajewski wystąpił w obronie swojej z mową, pełną polotu, ironji i sarkazmu. Na najbliższej sesji wniesie on niezawodnie projekt reformy podatków. Chamiec i Tonner bronili Rządu. Tuerk utrzymywał, że minister Skarbu jest złym ziarnem gabinetu. Neuwirth przypominał, że minister Skarbu powiedział przed kilku laty, iż nie zgadzałoby się to z jego sumieniem, gdyby następcy swemu miał zostawić finanse w tym stanie, w jakim je zastał. Od lat 7-miu urosły wydatki o nowe 109 miljonów.

Burgstaller wnosi, ażeby Rząd rozważył, czy nie należałoby zaciągnąć pożyczkę w celach inwestycyjnych, mianowicie na koleje, kanały, budowę portów i regulację rzek i ażeby o tem zdał jak najprędzej sprawę w Izbie.

Po przemówieniu referenta Mattusza przyjęto tytuł „zarząd centralny“, oraz wniosek Burgstallera. Następne posiedzenie dziś wieczór.

Wiedeń 17. maja. Izba posłów przyjęła na posiedzeniu wieczornem tytuły „skarbowe Dyrekcje krajowe“, „administracja podatków“ i „straż skarbowa“, Przy tytule „administracja podatków“ ilustrował K r o n a w e t t e r fiskalizm przy wymierzaniu podatków, który zmusza ludzi do podawania fałszywych fasyj, ażeby ujść ruiny.

Praga 16. maja. „Sokoły“ czescy z Ameryki telegrafowali, że dnia 16. czerwca przybędą niezawodnie do Pragi.

Bruksela 17. maja. Ruch robotników w południowej Belgji przybiera charakter groźny i szerzy panikę. Liczba strejkujących robotników wynosi już z górą 10.000. Wszędzie porozlepiano plakaty, wzywające wszystkich robotników do zmowy. Kobiety biorą udział w agitacji. W Bioche znaleziono pod mostem patrony dynamitowe. Ze wszystkich miejscowości w Hennegau przychodzą wezwania o pomoc wojskową.

Berlin 17. maja. *Kreuz Zeitung* pisze, że w razie francuskiej mobilizacji na próbę przedsięwzięte będą ze strony Niemiec środki ostrożności. „Należy dobrze rozważyć, nim się zrobi pierwszy krok do wojny“.

Wiedeń 16. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **281·60.**

Kraków 17. maja. Rada miejska, która zamierzała swoim kosztem urządzić pogrzeb Zyblikiewicza, zgodziła się, aby pogrzeb odbył się kosztem kraju, o co, prócz Wydziału krajowego, prosili posłowie sejmowi, bawiący w Krakowie. Miasto uczci osobno pamięć zmarłego. Ułożenie programu polecono komitetowi pogrzebu Kraszewskiego, do którego nadto powołano mnóstwo osobistości, a między temi: egzekutora testamentu dyr. Ślęka, Kieszkowskiego i hr. Artura Potockiego. Ciało dziś balsamuje dr. Browicz. Żałobne chorągwie powiewają z domów miejskich, instytucyj i stowarzyszeń. Komitet dziś oznaczy dzień pogrzebu na wieczornem posiedzeniu. Prawdopodobnie dopiero w piątek pogrzeb się odbędzie. Rzemieślnicy zamierzają również dać jawny wyraz żalu.

Praga 17. maja. *Politik* dowiaduje się że Rada ministrów przyjęła jednogłośnie wniosek Taaffego, aby Sejm morawski rozwiązać. Uchwałę przedłożono zaraz cesarzowi do zatwierdzenia. W ten sposób ta warownia partyjnej opozycji zostanie zburzoną, a rzeczą już będzie Czechów morawskich i konserwatywnej partji niemieckiej, starać się, aby na nowo wzniesioną nie została.

Bruksela 17. maja. Od wczoraj cała południowa Belgja zalana jest bandami przeciągających strejkujących robotników. Żandarmów usiłujących przywrócić porządek witają robotnicy okrzykami: „Niech żyje rzeczpospolita“. Ruchy te robotnicze przybierają coraz groźniejszy charakter.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1887 r

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Szembek z Krakowa. Raymann, z Przemyśla. H. Fedorowiczowa, z Słobody. J. Dolańska, z Baranowa. M. Konopacki, z Kobyla. A. dr. Kwiatkowski, z Tarnopola. E. dr. Psarski, z Tarnowa. Avler, z Pesztu. W. Czerniakowska, z Lisiczyniec. Wł. dr. Lisowski, z Krakowa. S. br. Hagen, z Wielkich óczy. W. Weber, z Berna. S. Cieński, z Okna. A. dr. Nazarkiewicz, z Podola Ros. J. Bernstein, z Warszawy. Dr. Łucjan Jacobi, z Wełdzirza. M. Tchorznicka, z Pohorylec. J. hr. Stadnicki, z Wielkiej Wsi. K. Czekoński, z Czortkowa. A. Kumanowski, z Czortkowa. W. Zaleska, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Baworowski, ze Strusowa. J. Siebenschein, z Wiednia. W. Błagoj, z Radziwiłowa.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki, z Ostoburza. A. Szymanowski, z Trościańca. K. Marmorosz, z Karowa. J. Kretkowski, z Królestwa. K. Skopczyński, z Podola Ros. C. Lekczyński, z Remenowa. K. Cetwiński, ze Stanisławowa. M. Strec, z Baczyna. S. Lachowicz, z Kokoszyniec. K. Potworowski, z Uścia. W. Rubczyński, z Kamionki. W. Jabłoński, z Leżajska.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. maja 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	18 —	17 60
„ węgierskie banku kredytowego	285 —	285 —
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
„ Unionbanku	209 —	208 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	205 50
„ kolei północnej	250 —	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	77 50	79 —
„ kolei Alfoldzkiej	181 50	181 50
„ kolei państwowej	229 50	224 10
„ kolei Lwów Czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 75	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 50	125 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	161 75	161 50
Losy regulacji Cisy	122 50	122 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 —	232 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 80	102 —
Akcje Bankvereinu	91 50	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 13
Losy premjowane węgierskie	119 75	119 50
Akcje kredytowe	281 50	281 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 05
Berlin, dnia 16. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	181 50	179 25
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	83 50
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	145 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 —	55 —

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 25	207 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kr. [illegible] gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible] l.	99 —	100 —
Tow. [illegible] galic. 4-proc. w. a. [illegible] l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. [illegible] w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ [illegible] „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 [illegible] w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 90
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 03	10 13
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	[illegible]	[illegible]
[illegible]	61 80	62 50

Drobne ogłoszenia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Świat Bąków

komedja w 4. aktach Fr. Schönthana.

Osoby:

Seweryn Zawilski, [illegible]	Frenkiel
[illegible]	
Agata, jego żona	Aszperger
Marta, [illegible]	Kwiecińska
Jadwiga, [illegible]	Woleńska
Paweł Solski, [illegible] Jadwigi	Kwieciński
Henryk Darski	Woleński
August Broniecki	Ruszkowski
[illegible]	Walewski
[illegible] Zawilskich	Passeck
[illegible], ekonom	Czarnecki
Woźny telegrafu	Dębicka

Rzecz dzieje się w pierwszych dwóch aktach w Zabrzeziu posiadłości Zawilskich, w dwóch ostatnich w Warszawie.

Jutro po południu: **Porwanie Sabinek.** Wieczór: **Baron Cygański.**

Ces. król.  uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem dnia dzisiejszego 32. Walnem zgromadzeniu zwyczajnem akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. Lipca 1887 kwotę

złr. 5 i 25 ctw. w. a.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Występujący członek Rady zawiadowczej J. O. książę Kalikst Poniński został ponownie wybrany.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali Panowie: Dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Kunewalder, Szymon de Millesi, a na następców tychże, Panowie: Dr. Ehrenfeld, Wilhelm Czermak i Maurycy Nirenstein.

1455 1—0

Wiedeń 14. Maja 1887.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ... Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.